

Nasza Niwa

PIERSZAJA BIELARUSKAJA HAZETA Z RYSUNKAMI

WYCHODZIĆ RAZ U TYDZIEN polskimi i ruskimi litera

Adres redakcii i administracii:

Wilnia, Bałszaja Pahulanka № 17.

Cena asobnaho numeru 5

Cena z piesasyłkaju i dastaukaju da chaty na 1 hod — 3 rub., na 6 miesiacou — 1 rub. 50 kap., na 3 mies. — 75 kap., 1 mies. 25 kap. Biez dastauki i pierasyłki: na 1 hod — 2 r. 40 k., na 6 mies. — 1 r. 20 k., na 3 mies. — 60 kap., na 1 mies. — 20 kap. Za hranicaju: na 1 hod — 4 rub., na 6 mies. — 2 rub., na 3 mies. — 1 rub. Pieramiena adresu — 20 kap.

Abjaulennia prymajucca na pasledniaj stranicy pa 20 kap. za liniejku małymi literami. Rukapisy i korespondencja, prysłanyje u redakciju, musiać być czytelnie napisany z prawdziwoju familjeju i adresom taho, chto jaje prysłaje. Można takoz padpi sać swaje prozwiszcze razem z familjeju, kali niezachocieczcie, kab była nadrukowana wasza praudziwaja familja. Adres i familja, tolki dla wiadama redakcii.

Wilnia 10 (23) listopada (nojabra)

Paczynajuczy wydawać bielaruskuju hazetu „Nasza Niwa“, chozczem trochi pahawaryć z usimi, kamu ũ toj czy inszy sposob zalezyć na naszaj pracy, chozczem adkryć swaje dumki, kab usie mahli nas paznać.

„Nasza Niwa“ budzie druhoj bielaruskoj hazetoj — pierszaja hazeta, „Nasza Dola“, užo nie żywieć: jana była nadto nia doũho, blisnuła, jak małanka, i zhinuła hdziesci.

Razumiejem my, jak ważna ciapier bielaruskaja hazeta, rozumiejem, jakuju wialikuju rabotu jana może zrabieć. I dzieła taho my budziem staracca, kab nasza hazetka zahlanuła ũsiudy, kab papała jana pad strelu biednoj kurnoj chaty muzyka-bielarusa. Nie dumajecie, szto my chozczem służyć tolki ci panam, ci adnym muzykam Nie, nikoli nie! My budziem służyć *usiemu bielaruskamu skryudženamu narodu*, pastarajemsia być lustrom žyccia, kab ad nas, jak ad lustra, świet padaũ, u ciomnaśe...

My budziem brać usio ad usich i, zlażyuszy ũ paradok, znoũ addawać. Wiedajcie dobra, szto „Nasza Niwa“ — hazeta nie redakcji, ale usich bielarusou i usich tych, chto im spahadaje. Kożny maje prawo być wysłuchanym na stranicach naszej hazety i kierawać jeju, tolki kab było razumnie. My z swajej starany budziem staracca, kab usie bielarusy, szto nia wiedajuć, chto jany jośe, — zrazumieli, szto jany bielarusy i ludzi, kab paznali swaje prawa i pamahli nam ũ naszej raboci.

Nia budziem pisać hromka. Budziem pisać spakojnie, ćwiorda, kidajuczy ũsim praudu ũ woczy; ale pastarajemsia być cierpieliwymi i panawać nad saboju: niechaj chałodny rozum mocna trymajaja u swoich rukach haraczeje serce.

A ciapier przywajem usich tych, chto rozumieje naszy celi, adczuwaje toje, szto my czujem, i zachocze nam pamahczy:

Padtrymajcie nas u raboci, szto ciapier poczynajecce!

WOSIEŃ.

Sztości sońniénko nia hrejeć,
 Už schawałos hdzieści,
 Tolki wiecier w poli wiejeć,
 Złyje niasie wieści.
 Wiecier płaczeć, wiecier świszczce,
 Pieśni nam śpiewajeć,
 To pjajeć jak na ihryszczy,
 To znoŭ zawywajeć.

A doszcz wietru pamahaje,
 Stuczyć u wakonce:
 Jon nam bajku smutnu baje
 O rodnej staronce
 My słuchajuczy wzdychajem
 Da szczasliwaj doli,
 Cicha ślozy wycirajem:
 Ciażka żyć biaz woli!!..

Z. K.

Wybory u Hosudorstwienuju Dumu.

Ciemnota naszaho narodu — najbolszy worah jaho. Z ciemnoty pajszła bieda dy niedola narodnaja i pakul budzie panawać heta ciemnota — narod żyć budzie tak, jak żyŭ da hetul, marnieć tak, jak i raniej marnieŭ.

Dziela taho szyryć nawuku mież ciomnych ludziej — woś pierszaja cel „Naszaj Niwy“. Ale treba wiedać, szto narod, nadta daŭho żywuczy ŭ ciemności, nia moh jak treba ustroić życia swaho, — i złażyłosia jano niejako drenna; złażyłosia takije paradki, szto pry ich nawet i nawuku trudna dać narodu. Woś i choczem my wyjaśnić, jakim sposobom i hetu biedu zwieści sa świetu.

Piersz napiersz treba skazać, szto ciapier Rasiei ŭžo paczalisia wialikije pieramieny: prawicielstwo ŭ Manifeści 17 akciabra 1905 roku samo przyznało, szto ad hetaho dnia ni adzin zakon nia może mieć siły, pakul narod praz swaich wybornych deputatoŭ u Hasudarstwienoj Dumie nie dać na heta swaho sahlasu. Z hetaj Dumy narod pawinien skarystać, skolki možna.

Wiedamo, szto kożny czaławiek zaŭsiahdy starajecca zrabieć hetak, kab jamu i jaho najbliższym było jak najlepiej, i nie hladzić, szto dobra heta dla druhich, czy nie. Tak i Dumie kożny deputat budzie abaraniać interesy swaich najbliższych: pan — panou, urzyk — muzykoŭ, robotnik — robotnikoŭ. Ale wiedamo ŭsim i toje, szto nie ŭsio, szto dobra dla pana, dobra i dla muzyka, abo robotnika: taha taho ŭsie starajucca

wybrać deputatami ŭ Dumu ka niesnie swaich ludziej. Paczynajecca predwybornaja wajna, zmahannie; adny ludzi choczuc da być „hołasy“ ad druhich. Wajujuc tutaka namaŭlanniem (ahitacjoju) pracitnikoŭ, roznyimi abiecankami: worahi narodu każuc jamu, szto nadta jaho lubiac i szto budu stajac za jaho żadannia, kab tolki ich wybrali. Hdzie heta nie pamahaje, tam padkuplajuc hraszmi dy harekaju...

Na wyborach da pierszaje Dumy falszywyje pryjacieli narodu mało hdzie patrapili zaduryć ludziam hoławy, kab wybirali deputatami drennych ludziej. Nastupajuc ciapier nowyje wybory, i na hetyh wyborach pracowity narod nie pawinien słuchać chitrych sloŭ swaich worahoŭ, a wybirać tolki tych ludziej, katoryje pa praŭdzi choczuc jamu dabra.

Praŭda, szto ciapier narodu trudniej budzie zwajewać na wyborach swaich pracitnikoŭ: razjasniennie Senatu adabrało ad mnohich muzykoŭ dy robotnikoŭ prawo hołasu.

Raniej muzyki, katoryje apocz nadzielnoj ziamli mieli jescze i kuplenuju, karystali z prawa padawać swoj hołas nia tolki na wyborach upołnomoczonych ad walaściej, ale i razem z tymi, szto majuć swaju własnuju ziamlu („miełkije sobstwieniki“). Ciapier muzyki hetaho prawa ŭžo nie majuć, mohuc wybirać tolki upołnomoczonych ad walaściej, i praz heta na wyborach deputatoŭ ad huberni wyborszczykoŭ ad biedniejszej czaści narodu budzie mieńsz.

Tak samo stracili prawo wyboroŭ wiecznyje czynszewiki ŭ huberniach zapadnych i naszych białaruskich i tyje arendatory (pra-

wosłaŭnyje „jedinowiercy“ starowiercy), katorych prawicielstwo pieresialilo z Rasiei i pasadzilo na czużoj ziamli ŭ bielaruskich i litoŭskich huberniach. Straciło hołas i szmat rabotnikoŭ pa haradach, naprykład nizszyje słužaszczyje na czuhuncy.

Mużyki nia mohuć ciapier użo wybi- rać deputatami swaich synoŭ, katoryje mnoha uczyliŭsia, znajuć dobra patreby narodu i naj- lepiej patrapili by abaraniać jaho patreby, ale sami nie żywuć u wioscy.

I heta nie ūsio. Pa pastanaŭlenniu pra- wicielstwa kożny, chto maje prawo padać swoj hołas na wyborach i chce z taho prawa skarystać, pawinien padać ab hetym zajaŭlennie; inaczej jaho nie dapuścić da wyboroŭ. Ciapier srok dla zajaŭlenij użo skonczyŭsia; byŭ jon nadta karotki, nie ūsie pašli padać zajaŭlennia, bo nia wiedali ab hetym, i takim paradkom jeszcze czaść biedniejszaho i ciemniejszaho narodu nia budzie mieć možnaści wybrać swaich de- putatoŭ.

Ale ūsio heta pawinna być dla pracuju- cych tolki prynukoju da taho, kab jany sabrali ūsie swaje siły, zlučyliŭsia razem, nia hledziaczy, chto jakoj wiery, bo ūsie jany majuć adny sprawy adnu darohu pa- lepszyć swajo życcio. Tahdy tolki jany na wyborach zmohuć zwajewać praciŭnikoŭ i wybiaruć swaich szczyrych pryjacieloŭ i za- stupnikoŭ, katoryje pastarajucca pieramie- nić u życciu naszaho narodu ūsio złoje, szto zrabiła wiekawaja ciemnota.

Wybor starszyny.

Użo ad samaho ranka kryczali wybor- nyje. Mnoha wypili harełki, a jeszcze bolsz piwa.

U wołasci ja zastaŭ pisara i jaho pamocz- nika. Zahladaŭ siudy także dzied-storaż z czyrwonym nosam — tabaku zażywaŭ dy ŭ harełcy byŭ nia dureń. Jon zdźmuchaŭ pył, prybiraŭ, jak pierad koladami: czekali Ziemszaho. A na zbornoj, jak na kirmaszy, hamaniŭ schod.

— Ot chiba siahonnia pili dyk pili! — ka- że pamocznik. Harełku nie czarkami szczy- tali, a szklankami. Starszyna daŭ adrazu dwa- dcać piać rubloŭ, a kali wybiaruć jaho, to ieszcze kazaŭ dać hetulki.

U nas użo taki paradok: chto bolsz pastawić harełki, toj starszyna. A chtoż bolsz pastawić, jak nie bahaty? Mużyki naszy ta- ho nia pomniać, szto hetu wypiućku starszy- na pašla try razy wiernie. U nas jeszcze i tak bywaje: wybiaruć starszynu, a nazaŭ- tra tyje samyje, szto wybirali jaho, prycho- dziać caławać jamu ruki.

— Dzyn, - dzyn - dzyn! Dzyn - dzyn - d z yn! Ziemski pryjechaŭ.

Starszyna i pisar razam pabladnieli.

— Zdrastwujcia!

— Zdrawia żałajem, wasza sijacielstwa!

Adzin wyborny zdaroukaŭsia addzielna. Usio użo seichła, a jon, pianny jak ziemia, zaikajecca, kryczyć:

— Zdrawwia žżżałaju wwwasza pppbbbla- horodie!

— Nu, kaho chociecie mieć starszynoju?

— Taho, chto i byŭ! — kryknŭli razam.

— Ładna! — każe ziemski.

Ja dumaju, szto „ładna“! Kalib ja byŭ na jaho miejsy, to i ja skazaŭ by „ładna“

Starszyna stajau biely, jak snieh. Zhcr- biŭsia ŭ dwie pahibieli, jak swiny tatka. Ja baczyŭ jako da schodu: taki brawy, jak hienierał jaki. Ja paziraŭ na jako dy dumaŭ: nia użoż heta toj samy czaławiek? Być nia może. Toj byŭ roŭny, a hety jak abaranok. Toj chadziŭ pa wołasci jak sam car, kry- czaŭ, aż szyby braszczali. A hety sahnŭsia, jak żebrak, i maŭczyć, jak niemka — tolki waczami łopaje. Toj byŭ toŭsty, a hety na ceły pud chudziejy!

Jak tolki paznaŭ jon moc swaju, pawie- sialeŭ czaławiek, wybraŭ minutu, marhnuŭ pisaru i jazyk wysalapiŭ.

Ziemski staŭ nieszta pisać.

Zdajecca ūsio zrabiłasia dobra.

I trebaż wyskaczyć jak raz ciapier Pili- pu, muzyku z czornaju baradoju. Pilipa u wołasci nie było, jak wybirali starszynu: wypywaŭ z siabram.

Wbieh jon u wołaść, jak kula, stuknuŭ dźwierami.

— Hromada! użo wybrali? Apanasa Kwie- tku? Kab wam doszczki sabrali! Kto wybrali? Szcze mała wypiuć u wa-

— Cicha — każuć. Tut że ziemski.

— A szto mnie jon? Ale wy a Ha-aaaa? Ty, starszynka? Sto ru- piŭ! Kamu treba padsunuŭ? Znoŭ dziesz pić?...

Ziemska mu i starszynie choć waźmi zasadzi tudy woczy, hdzie jany nikoli nie siadzieli, a kab i siadzieli, to swietu nie baczyli.

A schod paziraje jak baran....

Biednaha Pilipa pasadzili ũ chłodnuju.

Hetak pazaletaś wybirali starszynu kale Pinska.

Pahladzim, jak heta ciapier buduē u nas wybiraē deputatou da Hasudarstwienoj Dumy.

Tamasz Buława.

JAK NAM UCZYCCA

Ciomny nasz narod totejszy, ciomny muzyk—bielarus

Czasta baćki praz ciemnotu swaju nia choczuc dać dietkam nawuki, nia choczuc pasylać ich uczycca u szkołu; a i szkoł u uas niechwat—hoć by ichacieŭ, to ũsiehdzieciej u ich pamieścić nia zmożesz. Daŭno ũżo szczyryje pryjacieli narodu staralisia i starajucca szyryć nawuku mież ciomnych ludziej. Ciężkaja była ich praca, ciężka uczyć biez szkoł—kab atkryć szkołu dla dietak, treba było mieć dazwalennie ad naczałstwa, a naczałstwo nia koźnamu dawało jaho.

Ale ciapier nastali lepszyje czasy: zrazumieło i prawicielstwo, zrazumieŭ i narod, szto, kab palepszyć ciężkoje życie ũsiehdzieciej, treba piersz napiersz dać im nawuku, dać możnasę uczycca ũsim naszym dietkam, kab pasła koźny moh dobra czytać i karystać z taho, da czaho dadumalisia i szto napisali uczonyje ludzi. Prawicielstwo pryhatawało projekt ustrojstwa ahulnaho abuczennia, kab ũsie u nas byli hramotnyje — i kabiety i mŭżczyzny. Dziela taho koźny, chto rozumieje karyść nawuki dla narodu, pawinien dobra padumać i skazać swaje słowo ab tym, jakije musiać być nowyje naczałnyje narodnyje szkoły, szto prawicielstwo budzie atkrywać.

ũsim dobra wiadomo, szto ũżo mnoho let jak prawicielstwo przykazało, kab u nas na szkołkach inaczej nie uczyli, jak na rasijsku. Chacieło jano hetakim pabrusić ũsie norodnosci i palażyło na nauczannie ũ inszych mowach. A z taho karyść — koźnamu wiadomo, dzieciam ciężka nauczycca czytać, nas horsz jak hdzie—i nia dziwa.

Toż nasz dzietki—bielarusy majuē u szkołach adrazu dwie raboty: adna rabota—heta paznać znaki—litery, nauczycca składać z ich słowy, a druhaja rabota — adnaczasnie nauczycca rozumieć i hawaryć pa rasijsku, bo u szkoli uczyciel usio tłumaczyć tolki pa rasijsku, a hetaj mowy dzieci nie znajuē, nikoli ũ chaci ad baćkou nia czuli—jana dla ich czużaja. Woś i wychodzić, szto pakul dzicio nie paznaje rasijskoj mowy, to u szkoli niczoho nie rozumieje, szto każeć uczyciel, i sidzić, jak baran. Chodzić da szkołki hod, dwa i try, a jak skonczyć jaje, to ledźwie—ledźwie czytać może, dyj to skoro zabywaje.

Tak woś, kali pacnuć u nas ũwadzić nowyje naczałnyje narodnyje szkoły, treba kaniesznie, kab dzieciej ũ ich nauczali pa bielarusku, kab tłumaczyli im usio pa tutejszamu, pa swojemu, jak dzieci haworać u chaci z baćkami i jak im najlahczej rozumieć. Tady dzieci i czytać skarej nauczacca, i paznajuē lahcej inszyje mowy, rasijsku dy polsku.

Dziela taho ũsie bielarusy i ũsie, chto chce dać narodu praudziwuju nawuku, pawinny damahacca dla bielarusou *bielaruskoj naczałnoj szkoły*.

Ciapier, jak narod dastaŭ krychu swobody, koźnaja narodność starajucca skarystać z jaje jak najbardziej i jak najszyrej. Litoŭcy, palaki, żydy, ukrainey—ũsie zbira juicea z siłami i zawodziać swaje szkoły ũ rodnoj mowi: palaki—polskije, litoŭcy—litoŭskije, żydy—żydoŭskije. Adny my, bielarusy, niejak kiepska starajemsia ab swaich szkołach. Naszy dzietki ũsio jaszcze uczacca ũ niawielmi paniatnoj dla ich mowi, roznica tolki taja, szto kataliki ciapier achwotniej pasyla juć dzieciej da polskoj szkoły, a prawosłaŭnyje—pa staramu—da rasijskoj. Czamuż nima u nas swaich bielaruskich szkoł?

Doŭho my, bielarusy, curalisia swajej mowy i, jak każeć, chawalisia z jeju za piecz piered czużymi ludźmi. Woś i złażyłasia niekaja durnaja pahaworka, szto nasza mowa chamska, brydka, szto na joj nia można hawaryć z wuczonym czaławiekom, ani pisać kniżok jak na inszych „delikatnych“ mowach.

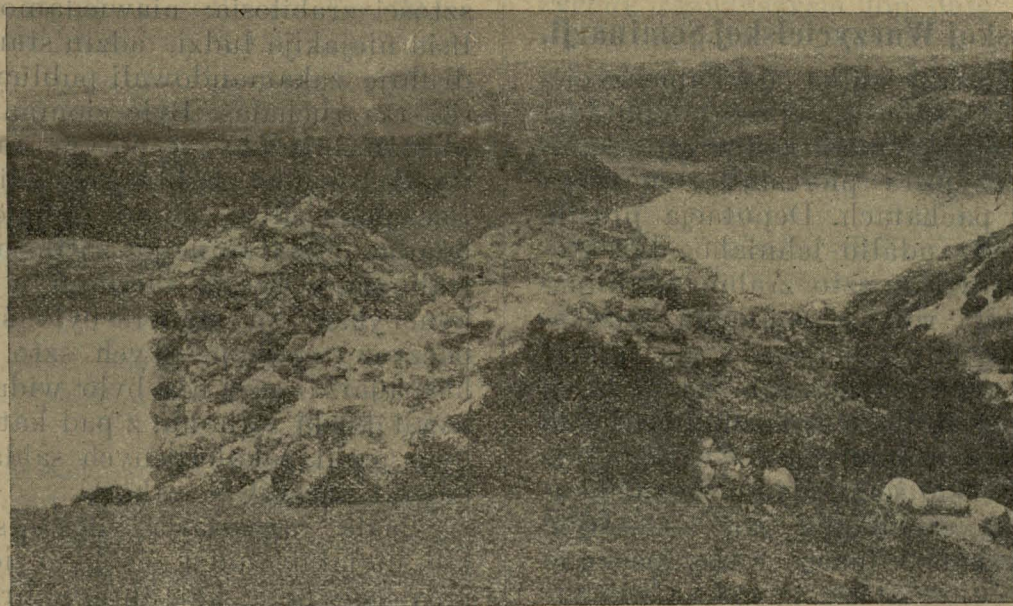
Ale heta tolki wydumka. Toż dwie—try sotni hodoŭ tamu nazad ũsie zakony i ũsie kazionyje papiery pisalisia u nas niejna

ezej, jak na naszej mowi. Wo i ciapier baczym: drukujecca kniżki, wychodzić užo druhaja hazeta, idzie pierepiska z uczonymi, ũsio pa naszemu. I nihto nie śmiajecca, nihto nie pluje na naszu mowu—naprociŭ, susiedzi litoŭcy, palaki, ukraincy spahadajuć naszej sprawi i žyczać sporu ũ raboci. „Smat było takich narodoŭ—kaže pieśniar biełaruski Maciej Buraczok,—szto stracili napiersz mowu swaju, tak jak toj czaławiek pred skananiem, katoramu mowu zajmie, a potym i zausim zamiorli. Nie pakidajecie mowy naszej biełaruskoj, kab nie umiorli! Paznajuć ludziej ci pa haworey ci, pa adzioży, chto jakuju nościć—otoż haworka, jazyki jość adzioża duszy“.

Może chto spytajecca: a czy jość jakije kniżki da nawuki?

Wotoż skażem, szto jość—praŭda, mało, niebahato, ale nie zabywajcie, szto tolki pierszy hod, jak nam, biełarusam, dazwolili drukawać kniżki pa naszemu takimi literami, jakije nam patrebny—i polskimi i ruskimi (raniej dazwalali drukawać tolki ruskimi). Mało kniżok—praŭda, ale jany ũsio prybywajuć, i ciapier užo možna uczyć czytać dziaćiej pa naszemu, bo jość i „elementar“, i „pierszaje czytannie dla dziatek—biełarusko“, (drukowanyje i polskimi i ruskimi literami)—a daść Boh chutko budzie bolejš, kab ab usiom, szto czaławieku patrebna, možna było przeczytać u swajoj rodnoj mowi.

Maciej Krapiuła.



Zameczyszcze Liszkoŭ (raniej Nawahrudok), Suwalskoj hubernii, Sejneńskaho powietu, staić nad wielikoj rekoju **Niomanom**, katory błakitnaju tużkoj, jak widać tut na malunku, pływieć praz szyrokije łuki i wysokiye hory naszaho kraju u Bałtyckoje more. Warto wiedać, szto hetoje zameczyszcze zbudowano na sypanoj horce, u poŭ adzinatcataho wieku (XI w.), znaczyc dziewiać sotnioŭ hadoŭ tamu nazad. Należało jano da biełoruskich—krywiczanskich, jak daŭniej kazali, Kniazioŭ—haspadaroŭ tutejszaho kraju. Pasła u trynadcatom wieku (XIII w.) haspadar Litwy i Bieloje Rusi, Kniaża Mendog karanaŭaŭsia na litoŭskaho Karala u hetym samym Liszkowie, jak ab hetym piszuć niekatoryje z wuczonych. Sześć sot hadoŭ tamu nazad, da pietnacataho wieku (XV w.), hety haradok—Liszkoŭ nazywaŭsia «Nawahrudkom».—Niedaloka ad zameczyszcza widać ruiny staroha kaścioła z pietnacataho wieku (XV w.). Jak wokom hlanuć pieknaja i wiasiołaja wokolica.

Ścástny.

NIOMAN.

Ljecca Nioman pamiż horaŭ,
Swietły, czysty, jak rosa.
Nakapaŭ jon jam i noraŭ,
Honié wodu praz lesa.

Hoj, ty, Nioman, nasza reka!
Poisz ty i kormisz nas
Biednu czajku czaławieka
Ty z saboj nasiŭ nie raz.

A wiasnoju na prastory
Dub stary siardzita hnaŭ
I nasiŭ ty kryhaŭ hory
Łuh i pole zataplaŭ.

Razliwaŭsia pa rakitam,
Zanimaŭ i les, i haj.....
Doŭhowiazy płyt za płytam
Nosisz ty ũ daloki kraj.

Kolki raz rybacki czowien
Na hrudziach twaich hulaŭ!...
Hoj, ty, Nioman, bystry Nioman!
Kolki dum ty mnie nahnaŭ!

Czuŭ ty smutak horkoj doli
Swajho syna-mużyka,
Czuŭ nie raz u pustym poli
Płac i słozy biedaka.....

Ŭ cichi wiecier nad taboju
Dudka płakała nie raz,
I kaciłasia slezoju
Pieśnia ũ ciepły letni czas.....

A na bierazi, pad dubam
Ŭ noczku ciomnuju rybak
Spaŭ nie raz pod mokrym łubam,
Hnuŭsia z choładu, biedak.

A u buru wiecier kwietku
Da hrudziej twaich skłaniaŭ,
I kasiec w tabie u letku
Pot krywawy abmywaŭ.

Nad taboju miesiac kruhły
W jasnym niebie cicha pływ,
I z tobój wysoki, smuhły
Les cichutka hawaryŭ.

Pierarezaŭ kraj ty rodny
Biełarusa-mużyka.....
O nasz czysty, nasz swobodny
Nioman, bystraja reka!

Ty ciaczesz daloka—znaju:
Ŭ ziemi Litwy i niemcoŭ.....
Raskaży-ż czużomu kraju
Pra życcio twaich synoŭ!....

Jakub Kolas.

Z usieh staron.

Z Mołodeczenskoj Wuczycielskoj Seminarji.

19 Akciabra (Kostrzyczynika), da Papieczyciela Wilenskaho Okruha zjawiaŭsia deputacja ad wuczaszczychsia Maładeczninskoj Seminarji; wuczaszczyjesia pierestali wuczycia i razjechalisia pachatach. Deputacja prasiła kab papieczyciel udaliŭ ichniaho dyrektora Godyckaho-Cwirku, szto zrabiu z seminarji aresztanckij roty. Daputacija razskazała, szto Godyckij ruhajecca, jak pjany zwoszczyk na rynku dy czasam lezie bicca z kulakami, i nia tolki da wuczenikoŭ, a ida wuczycielej. Wot czamu pan Cwirko trymaŭ u strachu ũsiu seminarju. No ciarpienie łopnuło u wuczenikoŭ i jany trebujuć zmianić Godyckaho, inaczej nie pacznuć wuczycia.

Papieczyciel Wilenskaho Wuczebnaho Wokruha, baron Wolf, nie znajsoŭ szto Godyckij-Cwirka pastupajeć nie delikatuie z wuczenikami i z wuczycielami, i atkazausia zmianić jaho:—mała taho, baron radziŭ kab wuczeniki pamiryliŭsia z panam dyrektorem i paczali wuczycia.

Deputaty tak niezoha i niedabilisia u Wilenskaho Papieczyciela: pajechali jany szukać praŭdy u Piecierburh.

„Oko“

Z Polszczy. Niadaŭno na stancii Rowowa było takoje zdarennie:

Prysoŭ pacztowy pojezd. Usio było spakojnie, razdausia pierszy zwanok; raptam sztości zrabioŭsia: niawiedamo skul pajawilisia niejakiye ludzi, adzin stau pry zwanku, druhije zakamandowali publicy, kab z miesca nia ruhałaŭ. Było ciomna. Kali raptam nieшто blisnuło a potym razdausia silny wystreł bomby. Szklý pasypalisia z woknou. Paczalaŭ palba. Skora i znoŭ razarwalaŭ bomba. Usia stancija zatrasłaŭ, ziamla zastahnała. Chtości zatrubiŭ u rażok i palba konczyłaŭ. Na stancii było świetła—hareŭ pacztowy wahon. Tych szto tak niedaŭno haspadaryli użo nia było widać. Tut i tam leżali kuski wahonu, z pad katorych czuwać, było jenki pakaleczonych sałdatoŭ (szto pilnawali pacztowy wahon).

Pasła razyszłaŭsia wieść—szto heta zrabili niejakiye ludzi—a było ich 40—zrabili jany usio heta, kab ahrabić hroszy, szto byli wiezieny u pacztowym wahonie. Piersz kazali, szto im dastałosia adzin miljon dwieści tysiaczoŭ rubłoŭ. Ciapier upraŭlenie poczt i telegrafoŭ każe, szto usiaho zabrano kale 60 tysiacz rubłoŭ.

(„Oko“ i „Siew. Zap. Gołos“).

Z Piecierburha. Niadaŭno u Piecierburhu woŭ szto słuczylasja. Jechaŭ kaznaczej z portu z wialikimi hraszyma. Jaho ochraniali konnyje żandary, i palicejskije. Nieda-loko ad kaznaczejstwa chtości kinuŭ u kaniej bombu i raniŭ ich. Niejakije ludzi usko-czyli da astanawiŭszejsia karety, hdzie sia-

dzień kassir z hraszyma, zabrali bolszujuczą część hroszej i atstreliwajuczys ad palicii i žandarou uszli sabie.

Na miejsy hdzia heta zrabifasia astałasia dwa trupy hrabicielej.

Ab usiom pa trochu.

Nowaja lgota. Usim, chto pawinien wypłacić Kreścjanskam Banku pażyczenyje u jom hroszy, abjatlenu lgota. Chto brau hroszy na 55¹/₂ hodou i placiu szto hod pa 5 r. 25 k. czy 5 r. 75 k. z kożnaj sotni dou-hu, toj ciapier budzie placić tolki 4 r. 50 k. Kali hroszy pażyczeny na 41 hod, to zamiesta 5 r. 75 kop. i 6 r. 20 k. plata budzie użo tolki 4 r. 95 k. z sotni. Chto użiatu hroszy na 28 hodou, toj zamiesta 6 r. 75 k., 7 r. 10 k. i 7 r. 15 k. placić 5 r. 80 k. a chto na 18 hodou i placiu pa 8 r. 75 k., 8 r. 90 k. abo 9 r. z sotni, toj placić tolki pa 7 r. 50 k.; a chto pażyczau hroszy na 13 h., toj ciapier budzie addawać z sotni rublou pa 9 r. 25 k. u hod zamiesta 10 r. 75 k., 11 r. i 11 r. 10 k.

„Riecz“

U Rasiei ciapier 90,727 naczalnych szkołak; 44,570 ministerstwa narodnaho prašwiaszczenia; 41,814 cerkoyno-prychadzkih; 439 wiedamstwa Imperatrycy Maryi; 3,904 druhih wiedamstw. Aprycz taho u Rasiei jość 11,418 żydouskich szkoł, 10,014 — „chederou“ i 8,972 mahometanskich.

„Siew-Zap. Hoł.“

U Japonji na každyje 100 dzieciej dziewianosta siem dietak uczycca hramocie, a u nas naprykład u Mienskoj huberni niehramotnych wosiemdziesiat czalawiek na každyje sto ludziej.

„Stalicznaja Poczta“

Sekretarjat ustraicielnaho komiteta partii „Narodnoj Swabody“ razsyłaje ciapier wazwannie da izbiracielou z radoju, kab sielskije obczestwa skarystali z swajego prawa piareizbirać dziesiacidwornych wybornych, katoryje zbirajucca na walaśny schod, i wybrać na dziesiacidwornych wybornych ludziej ewiordych, katoryje krepko buduć stojac za mużyckoje dzieło, bo skoro treba budzie z hetych dziesiacidwornych wybornych wybrać wyborszczykou u Hasudarstwienuju Dumu.

„Tawaryszcz“

NIAWIDZIMYJE NASZY WOROH.

I.

Kożny z nas maje worahou: i biedny i bahaty, wialiki i mały; ich nia tolki majuć ludzi, majuć ich i žwiery, ptuszki i ryby i usio astalnoje, szto żywie, adnym słowom usie orhanizmy. Z worohami treba wajewać, bo inaczej zhiniesz ad ich; a kab wajewać z praciunikam, treba, jaho dobra paznać, nie aby jak zrazumieć. Tolki tahdy sparniej budzie isci wajna.

Czaławiak maje szmat worahou. Zdawałosia by, szto usie uzławali na jaho, swajeho karala i pana: i usielakije hrybki, i bakteryi *) i rabaki, i usielakije druhije orhanizmy, ab katorych my ciapier z wami chozczem pahawaryć. My widzim, szto sieder nas usio żywoje, jak tolki pryjdzie na świet, rascie, a paśla, u swaim czasi, razmnażajeca. Robicca heta dla taho kab życcio nie zahinuło na świeci: małady orhanizm jak rascie, to nabiraje siły, kab padtrymać życcio; razwiuśzysia jon daje paczatok nowym, maładym orhanizmom, kab życcio nie zahasło. Jakoje by ni było życcio, ci smutnoje ci wiasiołoje, bohatoje ci biednoje, trudnoje ci lohkoje, nihto nia choce z im razstacca. Jakoje by jano ni było—lubim jaho krepka, śmierci baimsia i uciakajem ad joj. Heta usiudy wiadziecca, i wa usich orhanizmach, i u nas z taboj, czytaciel, wiaidziecca tak dauno, jak staroje na swieczyccio.

Dziunym wydawałobysia, skul uziąłosia hetaje silnaje chacieńnie żyć, hetaje wialikaje uciekańnie ad śmierci.

Na heta nam trudno atkazać, skażem tolki, szto heta chacieńnie, jak jaje pa polsku nazywajuc „instynk *) zachowania gatunku“, a pa rusku „instinkt sochranienja wida“ nadto wialiki, bo stolki biezwiedamo let piaredawausia z pakalenia u pakalenie.

Na czym że trymajecca hety „instykt“? spytajecie wy. „Najbolej na fakcie jady, skażem my. Smiasznym wam budzie wydawacca, szto jada takaja wialikaja wazność. Ale pamyślicie tolki, ciż by my ludzi tak pracawali, ciż by my rabili roznyje starannia,

**) Bakteryi—heta malusienkije żywiocзки katorych można widzieć praz uwialiczycielnyje szkły. Bakteryi czasem pryczyniajuć roznyje chwary czalawieku.

**) Instykt—heta biazwiedamaje chacieńnie czaho-kolwiek.

• kab wiedali tolki, szto ad hetaho nam nia budzie horej żyć, szto nie upadziem u hołod, a może pašla i pamrem. Siadzialiby my tahdy złażyúszy ruki i żyli by tolki (kali b heta udałosia) wot z dnia dy na dzień. Niczoha by my nie chacieli, niczoha nam nie byłoby cikawa, wot byli by my jak tyje kamieńczyki chałodnyje, szto biez życcia. Ale nie. Treba jeść. Bojazno być bieżżyznieniem kamieńczykom... I wot pracujem my krepka, ciałka, pracujem i u leta i u zimu, i u pahodu i u doszcz, i u dzień i nocz — pracujem kab tolki dabicea kuska chleba, ci druhoj jady. A usioż heta jada.

I hetak wiadziecca nia tolki u ludziej. Pahladzi na druhije orhanizmy i tut pabaczysz tojeż samoje tolki może u inszoj formie *) jak u ludziej, i adrazu nia budziesz wiedać, szto heta tojeż. Tak instykt kab dabyć sabie jadu — samaja ważnaja prużyna, szto ruchaje usie orhanizmy.

Peńnie kali-kolwiek widzieú ty maleńkaje, niedaúno radziúszajesia dziciatko; małoje, słaboje, biez usielakaho rozumu, a hładzi użo hubki swaje tak składywaje i jazyczkom tak ruchaje, jak by ssaú matczynuju hrudź, hdzie dla jaho jość jada.

Czaławiek, i zwierz, i ptuszka, i rabak, i mucha, i usielakoje raścienńie, usio adnym słowom, szto żywieć — usie orhanizmy szukajuć jady, kab ci zjeści jaje adrazu, ci mieć u zapas, kab padtrymac, kali heta budzie treba, swaje siły. Znojdzie jaki-kolwiek orhanizm sztości da zjadzennia, tak i starajecca zaraz zabrac sabie i niedać druhomu. A jość i druhije orhanizmy, szto tak samo szukajuć jadu i choczue jeści, ale może jany nie tak buduć sześaliwymi: znajści nie znajduć, tolki padhledziac, jak druhi orhanizm znajszou jadu. Jak radzić tahdy, kali u adnaho jość szmat, a u druhoja niczoha? padzialiecca, ci szto? Tak jano i wiadziecca. Toj orhanizm, szto niczoha nie maje, prymieram zwierz jaki, idzie da taho orhanizma, szto maje szmat, i kaže: „padzialimsia, bratku, zrabim tak, kab było pawedług sumlennia, pawedług sprawiedliwości. Budź ty syty, ale i ja kab byú nie hałodny. — Kali toj szto szmat maje, bahaty orhanizm, zrazumieje słowy taho, szto niczoha nie maje, biednaho orhanizma, i pasłuchajeć jaho, tahdy usio budzie dobra, pieknie, spokojnie. Ale jak bahaty orhanizm

biednaho orhanizma nie pasłuchaje, a nasróżecca, natapyryecca, tahdy biedak znoú kaže: Bratku, choć ty i bahaty — ale nie zabudź, szto my usi adzin adnaho pawinny lubić, ab hetym i pa ludzioch ksiandyz każe u kaściołach. Padzialimsia my z taboj jak braty. — Kali i tahdynia pryjduć da zhody — biedny orhanizm użo hutorku pawiadzie nie słowami, nie rozumom, ale siłoj. Ipojdzie uporliwoje tarmasawannie, praudziwaja wajna, i toj taho zwajuje, chto bolejš silny. A siła, bratcy, nia tolki bywaje u rukach, dy u ciełe; jość jeszcze jana u haławie — u naszym rozumie.

Miadźwiedz, woúk uchope jakoha jahniatka, szto może jamu piarszkadzaje u žyciu; wot paprostu, zachopie i zahryzieć; a pasła, tak jeszcze prasciej woźmie i zjeść. Czamu heta tak stałosia? — Bo baran, jahniatka pry woúku i miadźwiedziu saúsim słabienkije, może jak mucha suprociú nas, ludziej. Ale bywaje jeszcze inaczej. Woúk kudy słabiej ad wała abo kania, a tak czasta u nas czuwać, najbolsz pasła ciałkaj zimy, abo u lecie, jak jość maładyje woúczata: — „woúk žarezaú kania ci wała“. Jak heta stałosia? Toż woúk słabiej byú niaboszczyka. A wo ezamu. — Siłoj jon choć i słabiejzy, ale rozumom jon chitrejzy; hałouka jaho nia sita; silny rozumom woúk pawale choć wialikaho, ale durnoho wała.

Szmatnia budziem kazać, skazem tolki szto wajnu wiaduć usiearhanizmy: wialikije i małyje silnyje i słabyje, usie pamieży siabie i u piaramieszku s saboj. Ale jość orhanizmy, szto taho nia robiac, ani nie wajujuć — a usio hultajac; bo majuć jany usio hatawaje, jady dosyć i schawacca jość dla ich hdzie. Takije orhanizmy nazywajecca parazity. Jany sami pa sabie żyć nia mohuć; nie patrapiac hetaho zrabieć swaimi siłami; im treba znajści druhi jaki — kolwiek orhanizm, szto przyczapicca da jaho cieła i tam ciałnuć usie soki, patrebnyje dla życcia. Heta sztości kształtom pijawok, tolki troszki inaczej, bo pijaúka ssieć kroú praz skuru, a parazity jość, szto siadziac pad jeju, u ciełe, u kiskoch i u inych ohranach (unútrenich czasciach) naszaho cieła.

Samyje prostyje z tych orhanizmou-parazitoú heta hrybki i bakteriji; ale ab ich my paha warym u druhich numeroch „Naszej Niwy“.

Redaktor-Wydaúca **Z. Wolski.**